

Poznań, 25 lipca. W dziennikarstwie rosyjskiem się modą bardzo i u rządu i u czytelników popłaczająca. Szlachta polska, na ucisk, jakiego wólciancie od doświadczeni tak pod rządem Rzeczypospolitej jako też rządem rosyjskim. P. Juzefowicz stał się niedawno w artykule, któryśmy czytelnikom prawie całkowicie wymownych tych krzyków tłómaczem. Dziwna doprawdy on i podobni mu literaci tak lekce sobie ważą tych, do których przemawiają, że o najmniejsze nie troszczą się dowody i bają wcale o to, że najpoważniejsze świadectwa zbijają na każdym kroku. Nie mówimy przez to wcale, iż stan wólcian tak na Litwie i w części Polści, Kongresówkę obecnie stanowiąc, był ideałem; owszem szczerze wyznajemy, że mu wiele wiele nie tylko do osiągnięcia ideału ale i do zadostępowania bardzo skromnie pojętym obowiązkom nie dostawało. Z drugiej strony w żaden sposób zapoznać nie godzi się z takich usiłowań dla wyjścia z tego stanu czynionych tak dawnym Rzeczypospolitej rządem, jako też i pod rządem. Jeżeli nie były one skutecznymi, tedy nie mniej bezskuteczne pozostawały i wszelkie inne usiłowania ku naprawie tego, było zepsuło, i oskarżać oto nie można szczerze i w pełni względnie złej woli narodu czy chociażby tylko stanu szlacheckiego, lecz ogólną jego słabość i niedołęstwo niemożliwe do skutecznego przezwyciężenia stawianych z zewnątrz przeszkód. Owszem skoro tylko budził się naród, a szlachta niepoślednio zajmowała w tym miejsce, kwestya polepszenia bytu wólcian każdorazowie się podnosiła. Tak było w 1793 i mniej więcej podczas wszystkich usiłowań odzyskania niepodległości, podczas przebudzenia się narodu po wojnie polskiej i nareszcie w ostatnich wypadkach, kiedy rząd rosyjski jedynie w celu sparaliżowania jedności narodowej wziętą w mniemaną opiekę swoją. Polepszenie bytu wólcian leżało każdorazowie w programacie usiłowań narodu i niepowodzenia ogólne i w tym również się odbijały. Stosunki te wszakże takiej są wagi, że gdy stanowczo uregulowane nie były, skoro jednak raz ich dotknięto, rozwijać się musiały. Pojął to rząd rosyjski i tę ich żywotność swoją zechciał wyzyskać korzystnie a w tym wyyskiwaniu najte rozpraw na wzór p. Juzefowicza nie poślednio zajmują miejsce. Że tak być musiało, to nie dziwnego, zawsze zwycięzca, czém mniej ma słuszności, tém bardziej stara zwyciężonego zohydzić, a rząd rosyjski nie dzisiaj fałsz wojować zaczął. Lecz co nam się dziwnym wydaje, powtarzamy raz jeszcze, to owo nietroszczenie się o dowody mogące chociażby pozornie usprawiedliwiać przednie wnioski, owo nie troszczenie się o fakta świadczące w przeciwnie. Czémże to wytłómaczyć, że szlachta polska Litwie i Rusi pierwsza podniosła głos za tyle sławioną nępcypacją wólcian Aleksandra II. Rząd na to wpłynął, dając, przypuścimy, że i tak było; tć przecie sądzimy, że byłby on raczej wpłynął na dworzanstwo rosyjskie, by z tém twierdzić mógł słusznością, że to Rosya sprawę tę podjęła. Dla czegoż tak się nie stało? Jeżeli szlachta zawsze w myśl i z natchnienia rządu adresa podawała, tedy może adres podolski i kilka jemu podobnych z natchnienia rosyjskiego płynęły, domagając się połączenia w jedno tych ziem polskich w zaborze rosyjskim? Czy może do tego się tego dla przywrócenia stosunku poddańczego, który w 1805 nie istniał w Kongresówce? Lecz cóż to takie dro-

bnostki znaczyć mogą dla tak wielkiego i uczonego męża jak p. Juzefowicz.

Mamy obecnie przed oczami artykuł Witebskija gubernijskija Wiadomości pod tytułem „Materiały do statystyki przestępstw w Rosyi.“ do których zapewne nie chciał zaglądać p. Juzefowicz, szukając dowodów na poparcie swego twierdzenia iż „nie było takiej zbrodni, której by się szlachta polska nie dopuszczała na ludzi szczególnie na Litwie i Rusi.“ Wyjmujemy niektóre data z tych *Materiałów* obejmujących peryod od 1827 do 1846 r. a złożonych z wypisków z protokołu posiedzeń komitetu statystycznego gub. Tobolskiej; mogą one dć wyobrażenie o całości, gdyż wygnanie na Syberiją jest najwzajemniejszą karą w Rosyi. W ogóle w tym przeciągu czasu zesłano do gub. Tobolskiej 174,263 osoby; z tych 149,561 mężczyzn i 24,702 kobiet. Liczba stosunkowa zesłanych mężczyzn zmniejsza się, liczba zesłanych kobiet wzrasta. Charakterystycznym jest, iż w tej liczbie tylko 47,53% zesłanych za wyrokami sądu a 52,47% na mocy rozporządzenia policyi. Przechodząc do rozmaitych kategorii przestępstw widzimy, iż liczba zesłanych za przestępstwa przeciwko wierze prawosławnej zmniejszyła się a liczba zesłanych „na żądanie pomieszczyków“ i za podpalanie wrosła. W ciągu pierwszych 10 lat zsyłano rocznie „z woli pomieszczyków“ po 100 osób w przeciągu a w ciągu ostatnich dziesięciu lat po 295. Z porównania liczby zesłanych pokazuje się (wyrazy artykułu), że najwięcej zesłanych przypada na wschodnie gubernie Permską i Orenburską, potem na małorosyjskie i noworosyjskie, na stoliczne i nadwołzkie, mniej na wielkorosyjskie a najmniej na północno zachodnie, białoruskie i północne... Za świętokradztwo zsyłano głównie z małorosyjskich i stolicznych. Za nieposłuszeństwo władzy najwięcej z Nowgorodzkiej i naduralskich... Rzeboje i grabieże w Noworosyjskim kraju i w guberniach nadwołzskich oraz w gubernii Kurskiej. Podpalanie w Małorosyi i nadwołzańskich. Kradzież w stolicach, Noworosyi i nad Wołą. „Z woli pomieszczyków w szczególności wiele zesłano z gubernii środkowych wielkorosyjskich a najwięcej z Moskiewskiej, Tułskiej, Riazkańskiej i Orłowskiej. Z Małoruskich bardzo mało a jeszcze mniej z północno-zachodnich i białoruskich.“ Oto urzędowe fakta i wywody wcale nie popierające twierdzeń p. Juzefowicza; jesteśmy wszakże mocno przeświadczeni, że nie wywra one najmniejszego wpływu na głoszone przez niego zdania, a to dla tej prostej przyczyny, że i poprzednio wcale nie brakowało mu znajomości prawdy ale dobrej woli w jej głoszeniu. Cięższa jeszcze wina, bo nietylko znając prawdę, milczy o niej, ale wbrew przeciwnie rozszerza fałsz.

Prawo, tyżące się przesyłania pocztą pieniędzy i papierów, wartość pieniężną mających, z depozytów do odbiorców.

Z dnia 8 lipca 1865.
My **WILHELM** z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy za przyzwoleniem obu izb sejmowych Naszej monarchii, co następuje:
§ 1. Pieniądze i papiery, wartość pieniężną mające, mogą oddać być przesyłane pocztą z depozytów sądowych odbiorcom. Jeżeli suma ich przenosi pięćdziesiąt talarów, przesyłka ta uskutecznią tylko być może wtedy, gdy odbierający zażądają tego albo ustnie przed sędzią w protokole, lub w piśmiennym wniosku, opatrzonym przez nich przy dodaniu stanu lub charakteru, w imię i nazwisko i zawierzelnym przez notaryusza. Cedula pocztowa wystarczającym dla depozytu jest dowodem rachunkowym.
§ 2. Dla odbiorców, mieszkających w miejscu sądu, przesyłki przez urzędy pocztowe (§ 1) o tyle tylko miejsce mają, o ile sposób

ten przesyłania dla odnośnego miejsca potwierdzony został przez ministra handlu, rzemioł i robót publicznych i ministra sprawiedliwości.

§ 3. Zawierzelnienie przez notaryusza (§ 1) staje się słowem: „Poświadczam“ z dodaniem miejsca, daty, podpisu notaryusza i wyciśnięciu pieczęci.

Do rejestru notaryalnego zaciągnięte być nie potrzebuje.

§ 4. Poświadczający notaryusz odpowiedzialny jest za potrzebną tożsamość osoby oświadczającego i zdatość jego do dysponowania.

§ 5. Za zawierzelnienie i rzetelność jego podpisu także może notaryusz likwidować sobie szportle: przy sumach do 500 tal. włącznie — 15 sgr., przy sumach przeszło 500 tal. — 1 tal.

§ 6. Za protokół sądowy (§ 1) nie płaci się żadnych kosztów; wszystkie też wnioski, czynności i uwierzelnienia (§§ 1, 3, 4) są wolne od stępla.

§ 7. W krajach Hohenzollerskich wystarcza zawierzelnienie wniosku (§ 1) stosownie do § 3 ustępu 1 i § 4 przez jednego z tamtejszych przełożonych gminnych, którzy za to mają pobierać szportle tamże w ogóle w zwyczajny będące.

Przy własnoręcznym podpisie i przy wyciśnięciu pieczęci królewskiej itd.

Dan w Karłowarach, dnia 8 lipca 1865.
(L. S.) podp. **WILHELM**
Bismarck-Schoenhausen, Bodelschwingh. Roon. hr. Izenplitz. Müllner. hr. Lippe. Selchow. hr. Eulenburg.

* **Berlin, 24 lipca.** Niemalę zrobiła tu wrażenie wiadomość o zwolaniu ministrów na walną naradę do Regensburga, tém bardziej, że w naradzie tej i ambasador pruski przy dworze francuskim wziął udział. Nieulega wątpliwości, że przedmiotem rozpraw była kwestya szlachecko holzacka, która obecnie weszła w stadium naprężenia, grożącego obu mocarstwom niemieckim bardzo groźnym konfliktem. Przynajmniej tak twierdzi Gaz. Kolońska, która, jak to już donieśliśmy, widzi rzeczy w czarnym kolorze. Tymczasem dzienniki wiedeńskie c.yniac *bonne mine à mauvais jeu*, starają się wystawić sprawę sporu pomiędzy Austryją a Prusami, jako bynajmniej nie tak groźną. Odjazd nagły p. von der Pfordten w skutek zaprosin p. Bismarcka do Salzburga, także rozbudził tém większą ciekawość, jeśli sobie przypomnimy, że właśnie tenże minister bawarski niedawno temu miał zjazd z panem Beustem, ministrem saskim, w Lipsku, gdzie jak powszechnie twierdzono, naradzali się obydwaj mężowie stanu nad sposobami „ściślejszego związania się państw mniejszych niemieckich tak między sobą, jak z Austryją, aby połączeni siłami mógł energiczniej wystąpić przeciw zamachom pruskim. Wówczas szydził sobie organ p. Bismarcka z tej narady sasko-bawarskiej, zapytując „rychło będzie mobilizacya.“ Jeżeli jednak, dodała Nordd. Allg. Ztg, narada ta tyczyła się zamiaru postawienia, jak było słychać, przez pana Pfordtena wniosku w Bundestagu, żądającego od mocarstw niemieckich wyjaśnienia stanu sprawy księstw, to właśnie pokazałoby się, jak dalekiem są Prusy od „zamachów“, przypisywanych im od niejakiego czasu. Prusy na takie zapytanie dadzą chętnie odpowiedź, jeżeli zapytanie będzie również wolne od „zamachu“ i ściśle trzymać się zechce w zakresie kompetencyi Związku, któremu żadna ni: służy kompetencya pod względem urzędzenia spraw księstw. Austryja i Prusy są zwierzchnikami księstw a jedynym punktem, w który Związek ma prawo wdeć się, jest udział księstw w kontyngensie wojskowym i w opłatach na koszt związkowe. Wszelkie uchwały Związku po za ten punkt wychodzące byłyby „zamachami“ i pozostałyby teorią, gdyż Prusy nieuznałyby ich, a ztąd mogłoby powstać rozdwojenie między członkami Związku, gdy właśnie

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List II.
Niepocziwy Pafnusi! Piękną mi zrobiesz niespodziankę!... Pisałem do Ciebie list, prywatnie; przez myśl mi nieprzeszły czcionki i prasy drukarskie, alisci po dniach kilku oglądam moją przyjacielską listinę wyłożoną na widok publiczny w tutejszym Dzienniku. Jak się to stało, nie pojmuję; wszakże cudem dzieć nie mogło; musiało list przesłać, może przez pomyłkę, redaktora, która nagabywana natarczywością stawiaczy, niemając już rękopisu, a jeszcze ze dwie godziny przed sobą do tak wesołego *feierabend*, z rozpacz rzucała im, w braku stósniejszego pożywienia, na pastwę pierwszy lepszy papier zapisał. Jakkolwiek bądź spotkał mnie ten niezasłużony zawrót, mógł mi wielkiej narobić biedy. Gdybym też był prostocie serca i zaufaniu, napisał coś takiego, co *intra muros* zostać powinno; gdybym był, choć najniewinniej drasnął swoją osobistość tutejszą, byłbyś mnie wprawił w położenie biedaka zajęczka, którego zaciekli myślicze przedsięwzięcia sobie na wszelki sposób wytopić; byłbyś krytykę konaturalną Poznańczyków i Niepoznaczków wystawił na kilkunastu niepokojach i podskokach. „Wiesz kto pisuje do Pafnusia?“ zawołałby pan Konstanty. „Niewiem“ odrzeknie pan Antoni. „A ja się już domyśliłem“, napomknie tajemniczo pan Kazimierz, który się zawsze wszystkiego domyśli. „To to ów.“ — To tamten.“ — Tymczasem, dzięki Bogu, nie mam tąd razą niebezpieczeństwa, niewiedząc nawet o niēm, gdyby we śnie; odtąd oględniejszym będę, Pafnusi, na figle

rozumu twojego. Nie na darmo *melior natura* zrobiła ze mnie starego kawalera, choć nie koniecznie maltańskiego; ten rodzaj ludzi zwykły być podobnym do owych *prudentes serpentes* pisma. Czyń jak chcesz z listami memi, chowaj, drukuj, ogłaszaj, sprzedawaj jako autografy, jeżeli znajdziesz kupców, lub gwoli pieprzu i sera holenderskiego, — wszystkomi jedno, dalem ci *verbum*, że pisywać będę, a ponieważ jestem właśnie *generosus* tj. *urodzony* i mam w herbie pannę na niedźwiedziu, więc słowa dotrzynam i piszę, bez względu na skutki. Otóż zaczynając od tego, na czém list przesyłany skończyłem obok Portretów Siemieńskiego zalecam ci jak najmocniej, bądź że się chcesz pouczyć, bądź że się chcesz zabawić, trzeci tom Pamiętników Kozmiana. Znasz pierwsze dwa tomy tego wybornego dzieła, które wydał Żupański w Poznaniu, albo może też i nieznasz (bo się założył śmiecie, że ich bodaj dziesięciu ludzi w Księstwie nie czytało); tom trzeci wyszedł przeszłego miesiąca w Krakowie, opatrzony wizerunkiem autora. Jest u nas bardzo fatalna zdroźność, powiem po prostu nieuczciwość, od dawna już wkorzeniona, że nasze stronictwa, koteryki i koteryjki, przynależając sobie każda wyłączne prawo do patriotyzmu i polskości, odmawiają go wszystkim innym. U białych, czarnych, czerwonych, różowych, tylko ten Polak dobry i patriota, kto biały, czarny, czerwony lub różowy; każda, jakkolwiek bądź słuszna, pochwała ludzi różnego koloru, poczyta a niemal bywa za zbrodnią. Osobliwie najbezwzględniejszymi w tej mierze okazują się ci, którzy się demokratami mianują. Choć wiesz, Pafnusi, że mnie do prawdy do reakcyonistów policzyć nie można, zawsze mnie jednak oburzały i oburzają gwałtowne, a nie raz li tylko zazdrośne, lub z cianoty rozumu pochodzące, potępiania, podejrzywania i szkalowania osób częstokroć najgodniejszych dla tego, że mają nie też same przekonania polityczne i społeczne. *Polonus sum et polonici nihil a me alienum puto*, tak ja sobie tłómaczę znaną sentencyą, komika rzymskiego; mogę się

z panem Piotrem lub Pawłem nie zgadzać w tysiącznych kwestiach; w danym razie będę przeciw nim mó ił, przeciw nim głosował, — ale uważam za święty obowiązek uznać i przyznać panu Piotrowi lub Pawłowi, że postąpił sobie szczerze, jeśli tak było, że jest gorliwym patriota, jeśli życie swoje na posłudze krajowej przepędził, że zasługuje na wdzięczność naszą, jeśli działanie jego wyszło na jakikolwiek pożytek sprawie narodowej. Otóż, wracając do kasztelana Kozmiana, niebędziem zapewne ni Ty, ani ja, podzielił wszystkich jego zasad politycznych, wszystkich zapatrywań na ludzi i stosunki społeczne, mianowicie zbytecznej pobłażliwości i dewocyi w ocenianiu Jaśnie Wielmożnych i Jaśnie Oświeconych, z którymi żył, głębokiej wiary w rzetelność zamiarów cara Aleksandra I, sądu o rewolucyi listopadowej i bezwarunkowego potępienia wszelkich w literaturze pojawiających romantycznych, obok ustawicznych holdów dla ówczesnego klasycyzmu; ale z drugiej strony, wyznać muszę, że już dawno nie czytałem pamiętników, któreby mnie i treścią i przedstawieniem rzeczy tak były zajęły. Między pamiętnikami polskimi mają one bezwzajemnie jedno z najpiękniejszych miejsc; dają nam poznać szczegółowo i różnorodnie czasy powstania Kościuszkowskiego, a osobliwie Księstwa warszawskiego i kongresowego Królestwa; przedstawiają przed oczy nasze wizerunki osób wówczas głównie działających, które terażniejsze pokolenie, *immemor majorum*, ledwo zna z nazwiska, a nadewszystko wzbudzają w nas żywy współudział dla tego co krajowe i polskie. Młodzież powinna je czytać i o czytywać, aby z nich czerpać uczucia prawości, zacności i przyzwoitości w życiu i urzędzie, zamiłowania w rzeczach ojczystych i szanowania tego, co szacunku godne; aby się krzepić przykładem pracowitości i sumiennego pełnienia obowiązków, jasnego i niezamąconego rozsądku, któremi to przymiotami sędziwy autor tak chlubnie się odznacza. Nie sądzę, z tego co mówię, Pafnusi, że się puszczam na recenzję, na tém się nie znam i wolę zostawić ludziom fachowym, panu

zadaniem jego jest jedynie opieka i niepodległość Niemiec." Otóż, jak się zdaje, p. Bismarck w obec coraz bardziej naprężającego się stosunku Prus do Austrii, postanowił nie lekceważyć dłużej państw średnich a zwłaszcza Bawaryi, ale raczej postarać się o przeciwnie jej na swoją stronę. I w tym celu zapewne zaprosił p. Pfordtena do siebie. Jakkolwiek bądź, zdaje nam się dziś, że z tej wielkiej na pozór chmury, mały deszcz spadnie. Austrija w obec zawiązań wewnętrznych, w obec stanowiska swęgo do Włoch i pewnego oziębienia w stosunkach z Francją, bodajby chciała doprowadzić spór do ostateczności, któraby mogła w dalszych konsekwencyach smutne dla niej pociągnąć skutki. Z drugiej strony i chwilowy animusz Prus nie widzi nam się być zupełnie szczerym. Konflikt wewnętrzny wzrasta z dniem każdym, a sprawa kolonialna aż nadto dowodzi, jak dalece rząd obawia się wszelkiej manifestacji i jak wszelkich używa środków, nawet siły wojskowej, by stłumić objawy niezadowolenia coraz więcej występującego na jaw. Gdy zaś i na postawę Francji nie zupełnie jak się zdaje, możnaby w razie wojny z Austrią liczyć, przeto Prusy nie mają przyczyny doprowadzać sporu do ostateczności. Z obu stron zapewne nie mało jeszcze narobią hałasu, ale w końcu obie strony cokolwiek od swych żądań ustąpią, i nareszcie się zgodzą, choć każda w sercu zachowa urazę, od wieków żywną.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 22 lipca. Wiedeński W a n d e r e r, który już nieraz ztąd podawał całkiem mylne doniesienia, i tą razą puścił znów w świat kaczkę, która bodaj kogo zdoła uwiść. Dziennik ten twierdzi, jako car Aleksander zamierzył przywrócić w Królestwie Polskim dawny stan rzeczy z przed r. 1830 i że w tym celu niebawem utworzone będą dwa pułki polskie, które z poza granic Królestwa nie będą nigdy wychodzić. Któżby w tę mrzonkę uwierzył, zastanowiwszy się nieco nad obecnym sposobem postępowaniem Rosji w ziemiach polskich! Ucisk, przesławdowania policyjne, czernienie przez dzienniki rosyjskie szlachty polskiej, tępienie narodowego żywiołu, czyż są to zapowiedzi owęj mniemanęj reformy na rzecz autonomii kraju?

Naczelnik urzędu celnego w Petersburgu, książę Obolenski, bawił tu kilka dni; robił także kilka wycieczek do komor nadgranicznych, wszelako niczem nie objawił urzędowego charakteru swęj terażniejszej bytności. Książę już odjechał, a wiadomo, co właściwie tu robił.

Niedawno wydał był tutejszy oberpolicmajster rozporządzenie dotyczące się długich ubiorów żydowskich, mniej więcej w guście dawniejszego Mikołajowskiego. Hr. Berg zlagodził to rozporządzenie tłumacząc, że tyczy się ono w ogólności przyzwyczajenia ubiorów. Bresl. Ztg dowiadyuje się, że oberpolicmajster wydał je był na rozkaz Trepowa, a że Trepow dostał był przedtem na to pozwolenie Berga. Ale kiedy dyrektor komisji spraw wewnętrznych Czerkaski, gorliwy stronnik Milutyna, a zatem przeciwnik Trepowa, dowiedział się o tém rozporządzeniu, zganil je na posiedzeniu rady administracyjnej i oświadczył się ostro przeciw temu tak ze względu na niestosowność samęj rzeczy, jako też i dla tego, że to należy do jego zakresu. Po ostrych rozprawach z obu stron nastąpił reskrypt namiestnika, który objaśnił rozporządzenie wydane z jego wiedzą przeciw ubiorowi żydowskiemu w tém znaczeniu, jakoby się tyczyło każdego nieprzyzwyczajonego ubioru. Tymczasem wzbraniają żydom ubranym w suknie dłuższe od zwyczajnych wstęgi do wielu miejsc; np. nie wolno im przechodzić przez ogród Saski, a korespondent Gaz. Wrocław. widział sam, jak policyant odprawił od bramy ogrodowej sądziwego, powszechnie poważanego tu żyda, dla tego, że chociaż bardzo starannie ubrany, miał nieco dłuższy surdut.

ROSYA.

Petersburg, 19 lipca. Warszawska Gaz. Handl. podaje następującą ztąd wiadomość: Pięć różnych towarzystw przedłożyło rządowi naszemu projekta względem połączenia Rosji z Ameryką za pomocą drutu telegraficznego, przeprowadzić się mającego przez cieśninę Beringa. Z tych proje-

Jaróchowskiemu i panu Wegnerowi, którzy się podobno specjalnie zajmują naszymi dziejami z owęj epoki, co do mnie, *il me suffit*, jak mówi panna Barbara, wskazał ci rzecz, abyś sam czytał, rozważał i sądził. Jeszcze jedno ci powiem, że się setnie ubawisz wybory do owego tomu dołączonym kontrefektem wiekopimnego *Kajetana Jaxy Marcinkowskiego*, rysowanym przez Sokołowskiego; jest on nieocenionym pod względem trafności i komiki, i maluje z rzadkim dowcipem całą osobę fizyczną i moralną tego nieodrodnego brata Praniewiczów, Rozbickich, Dagiskanów, Pankracych i t. d. na których dzieła, jak mi przed dwoma laty powiedziałeś, znalazł się w Poznaniu jakiś rogaty amator, wyszukujący je ze wszystkich kątów.

Ale, skoróm niespodzianie zaszedł do sztuk pięknych, to ci też nadmienię o dwóch miedziorytach, które się pojawiły temi dniami. Pierwszym jest, wydany nakładem Żupańskiego, modlący się *aniołek Łukomskiego*. Ponieważ byłeś, jak ogół u nas, nieszczerze dbałym o rzeczy krajowe i po sportsmansku gardziłeś wszystkiem co papier i czernidło, przeto też nie wiesz zapewne kto jest Łukomski. Otóż ci powiem, bo powinniśmy wydobywać i przedstawiać na wzór rzadkie przykłady talentu, pracowitości i wytrwałości, chlubnym uwieńczone skutkiem. Znalazł się, nie wiem ile lat temu, w tutejszym klasztorze Siostr miłosierdzia (które, nawiasem mówiąc, przeżywały się od niejakiego czasu, najnielastwiej, *córkami Miłosierdzia*), chory chłopczyca, całkiem ubogich rodziców. Gdy do zdrowia przychodzić zaczął, siostry, aby nie siedział nieczynny, dawały mu do przepisywania książki do nabożeństwa. Wywijał się z tego tak żarliwie, a osobliwie nasładował znajdujące się w książkach obrazki i floresy tak doskonale, że, upatrując w nim talent niezwykły do rysunków, pokazały chłopca i jego roboty p. hr. Działyńskiej, która poleciła go i przedstawiła Dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej. Dyrekcya ta zajęła się, jak mi mówiono, natychmiast

któw trzy zaraz odrzucono, dwa zaś, a mianowicie projekt pewnego anglika i kompanii amurskiej wzięto pod nazwę, a to głównie z tego powodu, że nasze druty telegraficzne sięgają już do Kazania, a zdecydowane było przedłużenie ich do Niokolajewska nad Amurem, ztąd zaś do Chabarówki z odgałęzieniem do Sofijska nad zatoką de Castris. Postanowienie to już jest w życie wprowadzone i telegraf gotów z Kazania na Irkuck do Werchneudifka z odnogą z jednej strony de Kjachty na granicy chińskiej i do Sofijska nad zatoką do Castris. Celem połączenia Niokolajewska, położonego przy ujściu Amuru z ogólną siecią telegraficzną, pozostaje tylko jeszcze przeprowadzenie drutu z Werchneudifka do Chabarówki. Ponieważ prezydent zachodnich linii telegraficznych amerykańskich, najodpowiedniejsze stawia warunki i daje najlepsze gwarancje co do przeprowadzenia międzynarodowego drutu telegraficznego, między Ameryką i Europą przez terytorium rosyjskie, a zatem przyszła ostatecznie do skutku umowa między nadmienionym amerykańskim przedsiębiorcą a rządem, na mocy której ten ostatni zobowiązał się wykonać linię telegraficzną aż do Niokolajewska. Dalszą budowę z Niokolajewska przez kraj nabrażny rosyjski, cieśninę Beringa, rosyjską Amerykę, Kolumbię angielską do San Franciszko w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma się ta linia łączyć z siecią telegrafów amerykańskich, bierze na siebie towarzystwo amerykańskie. Towarzystwo budowy telegrafu rosyjsko-amerykańskiego, składa się po większej części z członków i akcyonaryuszów amerykańskiej zachodniej spółki telegraficznej, a kapitał jego zakładowy wynosi 10,000,000 dolar. Akcje reprezentujące sumę 8,434,600 dolarów już rozsprzedane. Telegraf rosyjsko-amerykański ma być wykonany w ciągu lat pięciu. O dnia otwarcia linii z Niokolajewska do Ameryki przez lat trzydzieści, eksploatacyja tej części oddana zostaje towarzystwu amerykańskiemu, które bierze na siebie wybudowanie potrzebnych stacji, drogi i t. d. Osoby zaś przez towarzystwo do zarządu lub do służby przyjmowane, powinny być rosyjanami. Gdyby linia w mowie będąca w ciągu lat pięciu wykończona i do publicznego użytku oddana być nie miała, w takim razie towarzystwo traci udzielony mu wyłączny przywilej. Z nadanego przez rząd przywileju, towarzystwo nie może windykować żadnych praw do własności ziemi pod linię telegraficzną zajętej, a rządowi służy prawo zajęcia czasowego należących do towarzystwa, a na terytorium rosyjskiem położonych domów, blokhausów i innych miejsc obronnych.

§ Z Rosji, 15 lipca. Ołonieckija gub. Wiadomości donoszą, iż celem podróży posła francuskiego p. Talleyrand po Rosji północnej jest znakomity monaster Sołowiecki zbudowany na wyspie morza Białego. Poseł francuski przybywszy do Petrozawodzka, zwiedził w towarzystwie gubernatora rozmaite zakłady a szczególnie jedną z większych w Rosji odlewni dzieła. Odłano przy nim olbrzymie dzieła, które ma być odwiezione do Petersburga. Potem 5 b. m. udał się p. Talleyrand na parostatk Sławianka w dalszą drogę, którą w części ładem w części wodą odbędzie.

W nocy z 11 na 12 b. m. znowu potężna burza nawiedziła Petersburg. Rzęsisty deszcz połączony z niezmiernie mocnym wiatrem sprawił, iż Newa z brzegów wystąpiła. Na wyspach drogi i ulice zalała woda, tak iż niektórzy mieszkańcy zaczęli myśleć o przenosinach. Szczęściem około 4 woda zaczęła opadać i z dniem nadchodzącym stał się widocznym cały ogrom strat przez burzę sprawionych. Journal de St. Petersburg tak je opisuje: około 400 drzew leżało obalonych na wyspach też wiele innych w Letnim Sadzie w samém mieście, gdzie potężna lipa upadła na pomnik Kryłowa nie przyczyniwszy wprawdzie żadnego uszkodzenia.

W Rosyjskim Inwalidzie wycytujemy, iż wiele znajdujących się w tym ogrodzie posągów i popiersi marmurowych przywiezionych niegdyś z Warszawy uległo znacznym uszkodzeniom.

Do 90 barek napełnionych drzewem i kilka zbożem zostało rozbitych. Do wieczora prawie dla następnego rzeki wielka i mała Newa literalnie zawałone były resztkami pływ-

losem opuszczonego chłopca, który przez lat kilka pobierał, wedle ułożonego przez nią planu, rozmaite nauki, a szczególnie w rysunkach kształcił się pod kierunkiem pana Jaroczyńskiego. Nabywszy znakomitę biegłość w rysowaniu i odebrawszy od zręcznego swęgo nauczyciela początki rytownictwa, posłany został przez dyrekcję do Berlina i powierzony podobno profesorowi Mandlowi, jednemu z najznakomitszych rytmików niemieckich. Tam dokończył Łukomski fachowego wykształcenia i wyrobił się na wyborowego w swym zawodzie mistrza, który nam i sobie zaszczyt przynosi i obok Oleszczyńskiego stanąć może. Gdyby byli jeszcze polscy mecenas, ale u nas ten rodzaj ludzi wymarł niepowrotnie, toby zapewne który z nich wziął p. Łukomskiego pod swój patronat i dopomógł mu do uzupełnienia studiów w Paryżu, Brukselli lub Rzymie, — bo to uważamy dla naszego młodego i pracowitego artysty za rzecz niezbędną. O talencie jego świadczą miedzioryty w ilustrowanych poezjach narodowych, wydanych tak ozdobił przez Żupańskiego i ów Aniołek, o którym Ci wspominałem. Twarz Aniołka z rzadką poprawnością wykonana, włosy wszakże robią wrażenie zaczętych tylko. Pan Łukomski puścił się prostą i klasyczną choć najtrudniejszą drogą równoległych i skośnie krzyżujących się kresek, i dobrze zrobił, że się nie chwycił owęj gzygawkowatej i romantycznie wygodnej manieri aqua forte, pod którą miernie często ukryć się potrafi. Tą manierą robiony jest portret jednego z najzaciejszych przywódców w ostatnim powstaniu meczennika litewskiego *Zygmunta Sierakowskiego*, który zrobiony został za granicą podług rysunku *Bronisława Zalewskiego*. Podobieństwo rysów musi być dość wiernie, odpowiada bowiem zupełnie fotografiom Sierakowskiego, które mi się widzieć udało; myśl wystawienia go przy kracie więziennęj, mającej widok na szubienicę, z wyrazem twarzy okazującym smutek i rezygnacyę, odpowiednia przedmiotowęj prawdzie ale znawca mógłby może niejedną zrobić zarzut dokładności rysunku

tów, członów mnóstwem drzewa i różnych sprzętów. Wszystkie były uszkodzone; na wielu z nich zabroniono nie pojazdów a na jeden z nich nie puszczano nawet chodników.

W Moskowskija Wiadomości czytamy, iż pogięj suszy, jaka panowała w maju prawie powszechnie deszcze padać zaczęły. W Woroneżu dnia 26 z. m. deszcz ulewny, a w Kijowie dnia 2 b. m. taki, jakiego od nie pamiętają. Przy nadzwyczaj szybkim podnoszeniu wody, jak donosi Kijewlanin, miało zginąć kilka osób kanaanie krów w niektórych niższych miejscowościach Kijewsk. całe stada szczurów i myszy, wygnane przez wodę ze kryjówek płynęły w ogromnej ilości. Roskija Wiadomości donoszą, iż w Kasimowie i w Kimrach w gubernii skijskiej były deszcze jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy.

AUSTRYA.

Wiedeń, 24 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu poselskiej odczytał marszałek pismo prezesa ministrów wiadomujące, iż dnia 27 b. m. o godzinie 11 rano nastąpi uroczyste zamknięcie rejchsratu. W skutek tego powstała izba nieodbywać już dalszych posiedzeń, a baron tobevera w imieniu izby złożył dzięki marszałkowi p. Hanke, który z swęj strony dziękując izbie, zestawil pokrótce działalność w tegorocznej kadencji i objawił życzenie, konstytucyja rozwijała się nadal pod opieką nieba i cesarza. Po trzykrotnym okrzyku: niech żyje cesarz! posłowie scili salę.

FRANCYA.

± Paryż, 22 lipca. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna w całej Francji wybory rad municypalnych. Dzisiejszy nitor ogłasza nowy w tym względzie okólnik p. La V. mający być do enieniem pierwszego. Dzienniki rządowe i opozycyjne zachowują dobrą minę i zapewniają, każde swęj strony, że wybory po ich pójdu myśli. Sięle ośca, iż tyle otrzymał z różnych miejsc list wyborczych z prośbą o umieszczenie, że literalnie brakuje mu i dla tego do niektórych ważniejszych tylko ograniczyć musi, lecz że imiona, które na tych listach spotykać się utwierdzają go w przekonaniu, że wybranymi zostaną miłujący wolność i umiejący cenić stanowisko swoje w telstwie.

W sferach rządowych zapewniają, iż rząd z ufnoscią gląda na wybory, spodziewając się, że będą one tryum zdrowego rozsądku narodu. Zdaje się, iż jakkolwiek bądoby wypadną, rząd w żadnym razie nie zechce się przyznać nie po jego poszły one myśli.

Dzisiejszy Monitor zawiera następnę obwieszczenie „Niektóre dzienniki rozszerzają pogłoskę, że emir Al Kader ma otrzymać nominacyę do Algierji. Pogłoska ta ma żadnej podstawy.“

Królowa angielska 11 ma opuścić Londyn i udać się do Brukseli, gdzie król Leopold znowu zastąpi.

Włochy otrzymały urzędowe wezwanie przystania floty do Cherbourga. Ks. Humbert ma dowodzić eskadrą ską w stopniu wiceadmirała. Marynarka austriacka również ma być przedstawiona tak w Cherbourgu jakoteż i w Plym przez korwetę „Arcyksiążę Fryderyk.“ Inicyatywa tych tnych z prosin wyszła ze strony Anglii.

Poseł francuski p. de la Tour d'Auvergne otrzymał i opuści na pewien czas Londyn.

Pobyt p. Langlais w Meksyku, dokąd tenże wraz z siątkiem specjalistów ma się wkrótce udać dla urządzenia wzór Francji systematu podatkowego, przeciągnie się, jak zapewniają, do pięciu lat. Oprócz części finansowej mając nowie mieć różne zlecenia polityczne, którym, jeżeli p. Langlais uda się zadosyćczynić, przepowiadają, iż za powrotem go senatorska godność; tymczasowo zaś od rządu meksykańskiego pobierać będzie 20,000 fr. rocznie.

Położenie nowego ministerjum w Hiszpanii ciągle jest dnoastajne. Wiele trudności napotyka w drodze przeprowadzenia kroku, który już dalej odroczone być nie może.

i technice cieniowania. W każdym jednak razie należy portret do lepszych miedziorytów polskich, a że wykończony przez rodaka i przedstawiający człowieka, który dla dobra życia swoje poniósł w ofierze, przeto zasługuje na wyjątkowy miar, aby każdy z współrodaków, kto ma na to, kupił go sobie, zwłaszcza, że cena przystępna. Sądzę, iż kraj wychodnie może w skuteczniejszy i szlachetniejszy sposób przynieść pomoc, jak kupując ich dzieła i roboty, a dostarczać na tój drodze środków do życia i kształcenia się.

Lecz dość na tēm, drogi Pafnusi, sądziłbyś jeszcze przyjął służbę u doktrynerów! — Wyjawię Ci, przy końcu jeminę, którą tu sobie od kilku tygodni wszyscy mówią ucha. Otóż nowy jakiś dziennik polski jest na warsztach racęj dopiero w embryonie. Więcej ci nie powiem, tēz więcej nie wiem. Pamiętasz jednak, że jeszcze za bytności w Poznaniu, koło Bożęgo Narodzenia, czy koło kiej Nocy, dochodziły nas posłuchy, jako bractwo białe puszczając się zamyśla na pole dziennikarskie, aby publiczną naszą ze zgubnych wywieść obłądów; — ale minęły dniem gódnie, miesiące, a z tamtęj strony wiatr uciuch; teraz się zrywać ze strony przeciwnęj, a może też, jak się domyślazwagier kuzynka mojęj siostrzenicy, złożona niedawno, solennęgo requiem, w grobowcu naszęj przeszłości G. Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie owsem żyje pochowana w letargu, i maluczko a rozbudow w innęj może sukienice, ocuciona przez troskliwego ro i przywołanych doktorów. Niechaj się rodzą i mnożą, żyć umieli i dla kraju rzetelną przynieśli korzyść.

Na Zawadach, 24 lipca.

Wojtus

klerykalne, które w kraju jak Hiszpania zawsze potęgą dotąd przeważną stanowiło się, wszelkich używa środków wrońców królowej od zamiaru, który zdaje się, iż stale trwa. Znaną jest protestacja arcybiskupa Burgos, kardynała, byłego przewodnika ks. Asturyi. Biskupi Tarracony i Saca poszli za jego przykładem. Monde tutejszy i innych sił używa, by protestacyom tym i całemu temu ruchowi większe nadać znaczenie. Przeto zapewnia, iż 38 dni w wystósowało podobne protestacje, że w Barcelonie wszystkich kościołach o jednę rodzinę grzmieli przeciwko Włoch, że coś podobnego powtórzyć się ma w całej Hiszpanii itp. Faktem jest rzeczywiście, iż większa część duchowieństwa bardzo jest czynna, szczególnie po wsiach, gdzie stał lud podburzyć przeciwko postępowaniu ministerium. Korespondencye wszakże jakie tu z innych stron dochodzą, nie przypisują tak wielkiego znaczenia wpływom klerykałom i mają nadzieję, iż zupełna spokojuść wkrótce po między rządem i narodem zapanuje taka zgoda, jaka na ostatniej radzie ministrów w Granja między królową a jej ministrami panowała. Wiadomości jakie z Hiszpanii odbieramy z zadowoleniem zapewniają, iż polityka O'Donnella coraz bardziej pozyskuje uznanie stronnictwa politycznych.

Z Rzymu dochodzą tu wiadomości o nieporozumieniach między Stolicą Apostolską a przedstawicielami Rosji i Prus. Pierwszą rzeczą idzie głównie o zamiar ojca ś. otwarcia seminarium dla Polaków w klasztorze ś. Adryana.

Mémorial Diplomatique ponawia swoje zapewnienie, mającym a raczej mogącym, według jego zdania, nastąpić między królem Wilhelma z cesarzem Franciszkiem. Gastein miejscem widzenia się.

ANGLIA.

London, 20 lipca. O ile wiadomy jest rezultat wyborów 334 liberałów a 244 konserwatystów czyli liberałów i konserwatystów. Pana Hardy prócz w Oxfordzie wybrano do w grodzie Leominster.

W p. Gladstone osobiście stara się będzie, aby go wybrano w South Lancashire, o tém dowiedziano się dopiero niedziela, ale wiadomość ta lo em błyskawicy objęła cały kraj. Tysiące już we wtorek rano zalegało w Liverpoolu drzwi lokali różnych komitetów dla dostania kart wstępu; ale lubo Royal Amphitheatre jest budynkiem wieloletnim, do dziesiątej części uprawnionych do wniknięcia wpłynąć nie mogła a i z tych każdy o wniknięcie wolne musiał zapasy. Gdy się p. Gladstone ukazał na trybunie, zajęty przez przewodników liberalnego stronnictwa w mieście, powstało całe zgromadzenie. Po kilku minutach z trybuny powstał, zabrał p. Gladstone wśród ogólnego szumu i powiedział mowę równie długą jak dawniej w Manchester, w której wszędzie, gdzie dotykał osobistego stosunku do uniwersytetu, do parlamentu i gabinetu, głęboką mówił skromnością a nawet pokorą, że zgroźnie zniewolonem się czuło do protestujących zgroźnie. Wywazaniem mówił o uniwersytecie, który go po 18 letnim połączeniu opuścił. (Głosy: „To hańba!“ i sykania na niego.)

Jam, mówił następnie, nie opuścił wszechniczy; opuścił nie, nie w skutek wpływów akademickich lecz politycznych. Większość nauczających w Oxfordzie, większość onych, najlepszy życia swego czas poświęcają wychowaniu młodzieży, była mi i tą razą wierna. Nie skarzę się bynajmniej na polityczne wpływy, które mnie wyrugowały. Wolny duch polityczny kraju wymaga, iżby głos większości miał przewagę.

Przychodzę teraz do South Lancashire, miejsca mego zamieszkania, zapytaniem, czy, ponieważ za niezdatnego uznany jestem do dalszych uniwersytetowi usług i to z powodu mego stanowiska politycznego, czy w stanowisku tém, w mowach publicznych lub czynach znajduję się cośkolwiek, coby mnie czyniło niegodnym do reprezentowania hrabstwa, w królestwie się urodziłem? Mówią niekiedy ludzie, lecz nie wiem czy na serio, że rozwiązany co dopiero parlament odznaczał się niegodnym napadów na konstytucję, kościół i państwo.

Nic nie wiem o takich napadach; jeżeli zaś miały miejsce, uszły zapewne mej uwadze. Jestem członkiem liberalnego rządu! Jestem połączony z stronnictwem liberalnym. Tym nie zбочyż od owych prawdziwie konserwatywnych i zamiarów, z którymi wstąpiłem w życie publiczne. Jeżeli to możliwe, gorącej jeszcze kocham dzisiaj instytucje méj ojczyzny niż w czasie, gdy, chłopcem będąc, błagał się po ulicach Seaforthu lub ulicach Liverpoolu. Lecz doświadczenie przyniosło swe nauki. Nauczyłem się poznać, że polityka (do ludu) jest mądrą a polityka nieufności nie jest. Nie zamykałem oczu na potrzeby czasu. Śledziłem skutki liberalnego prawodawstwa a jeżeli nam słusznie mówią, że dobro kraju w najlepszym i najdalszym wyrazu znaczenia jest konserwatywne, tj. że lud potrafi cenić kraj i prawa jego i urzędzenia, wtedy nakazuje uczciwość, by przyznano rezultat taki należy przypisać liberalnemu prawodawstwu. Mówca oblicza następnie, o ile wydatki państwa od 1859 zmniejszyły się, dając do zrozumienia, że jeszcze ostatecznie je zmniejszono, co nowy wywołuje okrzyk zawołania. Gdy rząd obecny w r. 1859 przyszedł do steru, wydatki etat wydatków 69 milionów na rok, a jeżeli się tenże etat 1860 podniósł na 72 lub 77 milionów, przypisać to należy zatargom z Chinami, które ma torysowie w spuściznie pozostawili. Opozycja przyznaje niekiedy, że kraj obecnie ma nadmiar, lecz przypisuje to jedynie szczęściu liberalnego rządu. Lord Palmerston ma szczęście, co wszystko tłumaczy.

Zdaniem mówcy leży w tém i zasługa. Wojna chińska nie jest przecież takim zdarzeniem szczęsnym, a konieczność wojny w równi z postępnymi w sztuce wojennej i fortyfikacyjnej nie może także nazwać się szczególnym zyskiem. Czyż nie jest niedostatek bawelny był wygrana na loteryi? „Ja wiecie mówię dalej, że wiele jeszcze czynić należy; największa zasługa i największy geniusz prawodawczy znajdzie zawsze

szerokie jeszcze pole działania; coś przynajmniej przeprowadziliśmy wszakże. Oświata w całym kraju szerokie zapuszcza korzenie. Dobrowolne urzędzenia, najlepsze ze wszystkich, powstały w wielkiej ilości. Mądre prawa uwolniły kapitał i siłę pracy od szkodliwego ograniczenia, podnosząc przez to niezmiernie dobrobyt kraju, a związki handlowe Anglii podwoiły się prawie w ostatnich lat dziesiątku. Czuć się dało nie tylko w połączonym królestwie ale i na wielu wybrzeżach obcych (słuchajcie! słuchajcie!) a ci, co spoglądali dawniej na Anglię z zawiścią lub nienawiścią, zapominają powolnie swe uprzedzenia, idąc chętnie za przykładem, który im daje parlament zjednoczonego królestwa. Panowie! Największą by było arogancją, gdybym mógł zapomnieć, iż młodym, próżnym, słabym jestem pracownikiem w tej szczęśliwej, by prawdę powiedzieć, świętej sprawie. (Okrzyki grzmiące i głos: Pan jesteś najlepszym z nich wszystkich!) Wielu mnie poprzedziło, wielu mnie przewyższyło (nie!), ale szczerem sercem poświęcam się memu zadaniu, a pytam się was, panowie, którzyście znali dzieło ugruntowania wolności handlu w jego zawiązkach, w jego postępnach i owocach dojrzałych, czy ci, którym było dane brać udział w dziele tém, niegodni i niezdatni są do zasiadania w parlamencie Anglii.“ (Oznaki ogromnego zadowolenia). Po nim przemawiał jeszcze kilku członków, pomiędzy nimi syn kanclerza skarbu (Mr. W. H. Gladstone, członek parlamentu z Chester) a mityng skończył się w zupełnej harmonii i z niezmiernym zapalem.

London, 24 lipca. Wedle doniesień z Ameryki otrzymanych tu okretem „Moravian“, miał minister spraw wewnętrznych Harlan w mowie powiedzianej z okoliczności mityngu mocno zganić Francji na słaby Meksyk, wyrażając zarazem życzenie, aby Bóg raczył pozwolić, iżby Ameryka obroniła Meksyk. Jeneralny dyrektor poczty Montgomery Blair oświadczył, iż polityka p. Sewarda względem Meksyku przynosi hańbę Ameryce, i że jest przekonany, że prezydent Johnson niepodzieli polityki swych ministrów. Z Vera-Cruz donoszą pod dnim 1 bm., że jeneral Castagny pobit jurystów, którzy natomiast odnieśli zwycięstwo w prowincji Michoachan, gdzie jeneral Regules zdobył miasto Uruapan i 300 cesarskich zabrał w niewolę.

HISZPANIA.

KS. Madryt, 19 lipca. W jednym z dzienników angielskich wyczytałem twierdzenie, iż uznanie królestwa włoskiego przez rząd królowej Izabelli stanowczo nastąpiło d. 17 lipca we Florencji, a nawet że ratyfikacje już wymienionemi zostały. Widocznie dziennik ten źle jest powiadomiony albo raczej bujną wyobraźnią odgaduje wypadek, co prawda, możliwy i bardzo bliski. Dotąd atoli ostateczne uznanie nie nastąpiło. W ogóle zauważyłem pewne niezrozumienie sprawy włosko-hiszpańskiej nawet przez pierwszorzędne dzienniki. Szczególniej fałszywe rozpowszechnione wieści o wystąpieniu kardynała de la Puente i skutkach tego wystąpienia.

Gabinet O'Donnella, jak wiecie, przy objęciu władzy w programacie swoim od razu postawił uznanie królestwa włoskiego. W tym celu p. Bermudez de Castro, minister spraw zagranicznych rozpoczął negocjacje z p. baronem Cavalchini reprezentantem dworu dawniej turyńskiego. Porozumiewania się te atoli napotkały na samym wstępie na ogromną trudność. P. Bermudez de Castro żądał a raczej zgadzał się na uznanie, pragnąc oprzeć je na podstawach konwencji z 15 września 1864 r. zrozumianych podług słów p. Rouher, wyrażonych w ciele prawodawczym francuskim. P. Cavalchini, odwoławszy się do jenerała Lamarmora, na mocy nadesłanych mu instrukcji, kategorycznie oświadczył p. Bermudez, że konwencja tylko między Francją a Włochami zawartą została, że rząd włoski nie nadaje jej ogólnego międzynarodowego znaczenia, a tém mniej nie uważa tłumaczeń p. Rouhera za obowiązujące.

Podczas tych rokowań właśnie arcybiskup w Burgos kardynał de la Puente wystąpił z listem do królowej, oświadcza- jąc jej ubolewanie i smutek jakiego doznaje, myśląc o pominięciu interesów Stolicy Apostolskiej, o szkodliwości uznania Włoch, wreszcie wynurzając wszystko co mu przekonania jego i jego sumienie nasunęło.

Za przykładem kardynała wielu bardzo poszło biskupów listy swoje ogłaszając w dziennikach.

Nacisk opinii, poruszony przez duchowieństwo a nie bardzo przychylny Włochom postawił ministerium w nader trudnym położeniu. Należało albo usunąć się od władzy, albo rzecz do końca doprowadzić. Gabinet wybrał to ostatnie. Na posiedzeniu rady ministerjalnej odbytem d. 12 lipca, ministrowie ułożyli projekt noty do dworu włoskiego oraz przedstawienie do królowej o usunięciu kardynała de la Puente od obowiązków gubernera księcia Asturyi. Królowa pomimo wpływów postronnych i tajnej może niechęci oba przedstawienia zatwierdziła.

Tak więc arcybiskup Burgos nie sam dobrowolnie się usunął od nauczycielstwa księcia Asturyi (jak to podały telegrafy) ale usunięty został. Fałszem jest również, iż arcybiskup opuścił Hiszpanię, dotąd bowiem bawi w Wiesgo u wód a przedwczoraj przyjmował odwiedziny p. Nocedal.

Co zaś do noty, od kilku dni wysłanej ztąd do Florencji, to zawiera ona tylko zawiadomienie gabinetowe o zamiarze uznania, w duchu konwencji z 15 września bez żadnej jej interpretacji, oraz o mianowaniu posłem we Florencji p. Ulloa. Depesza ta wyprawiona na Paryż w tej chwili doszła już do dworu włoskiego niezawodnie, dotąd jednak nie wiemy o mianowaniu posła włoskiego w Madrycie.

Z tego wszystkiego łatwo poznać, że dotąd rzeczywiste dyplomatyczne uznanie nie nastąpiło, a tylko zapowiedzianem zostało.

Marszałek O'Donnell oświadczył dzisiaj w senacie w odpowiedzi na interpelację p. de Manzanedo, iż jakkolwiek królowa trwa w zamiarze zniesienia niewolnictwa w koloniach i porównania praw kolonii z prawami metropolii, przeprowadzonym to jednak będzie bardzo powoli, z wielką oględnością i systematycznością, jak można najwięcej oszczędzając prawa

własności i interesa prywatne. W mowie O'Donnella, której dla długości wam nie przytaczam, przebija się jakaś myśl ukrywana, a jednak wydobywająca się na wierzch. Czyż Hiszpania miałaby zamiar oprzeć się prądowi czasu? Czyż mniema postawić zapórę chęciom wiejącym z Ameryki? Czyż w chwili, gdy w Stanach Zjednoczonych niewolnictwo ostatecznie zniesiono i gdy tam podpisują petycje o danie im prawa głosowania, Hiszpania pragnęłaby Kubę i Puerto-Rico pozbawić tych praw należnych z natury? D: prawdy trudno to przypuścić. Wszelkie tamy i zapory nie pomogą, duch czasu je polamie a biada temu kto zapery stawia, dla Hiszpanii stokroć lepiej i użyteczniej by było iść za nim niż w poprzek mu stawiać.

Pogłoska się rozeszła dzisiaj w sferach dobrze powiadomionych o naznaczeniu na ambasadora do Paryża p. Isturitz na miejsce p. Mon. Powtarzam ją jako mającą wiele prawdopodobieństwa, wiem atoli na pewno, iż dotąd na żądanie uwolnienia przez p. Mon, ministerium wcale nie odpowiedziało.

Ministerium marynarki wysłało jeden statek wojenny na uroczystości połączonych eskadr francuskiej i angielskiej.

Dwór dotąd Madrytu nie opuścił i niewiadomo kiedy to nastąpi. W każdym razie nie długo, bo w drugiej połowie sierpnia królowa ma się widzieć z cesarzem Napoleonem i cesarzową Eugenią w St. Sebastian. Przed tém zaś pewien czas zabawi u markisa de Navros w jego willi „Zarrauz“ koło St. Sebastian. Zarrauz wchodzić zaczyna w modę w Hiszpanii i tego roku wielki świat madrycki tam się wybiera lub już wybrał.

W tej chwili dochodzą mnie wieści o prawdopodobieństwie zmian w ministerium. Jakkolwiek wzburzenie religijne dotąd trwa i nie ustaje, pogłoska ta zdaje mi się pozbawioną podstawy.

Wybory w Portugalii ukończone. Ministerium będzie miało zaledwie większość 25 głosów na 150 członków; większość to nader chwiejna i słaba. Wieści dochodzą o usunięciu się dzisiejszego gabinetu i o utwożeniu nowego pod prezydencją księcia Loulé, albo markiza Saldanha.

WŁOCHY.

* Florencja, 19 lipca. Wczoraj przybył tu król z Valderi i dziś wieczorem przyjmować będzie pełnomocnika hiszpańskiego p. Zarco de Valle. Jak zaręczają otrzymał już tutejszy gabinet depeszę p. Bermudez de Castro co do uznania Królestwa włoskiego przez Hiszpanię.

Utrzymują tu, że pomiędzy Austrią a Florencją toczą się tajne układy, celem zbliżenia obu mocarstw. Wiadomość ta jest o tyle prawdopodobną, że Austria w obecny konflikt z Prusami i smutnego rozprężenia wewnątrz zmuszona jest wzmocnić swe stosunki na zewnątrz. Pojednanie z Włochami niemalże dodałoby jej siły.

Również zaręczają, że Wiktor Emanuel nowe czyni usiłowania, aby zawiązać przerwane z Rzymem układy. Union de l'Ouest twierdzi, że w tym celu udał się do miasta wiecznego znakomity historyk p. de Cantu, któremu powierzono trudną misją zbliżenia się do Ojca ś. celem wznowienia negocjacji.

Wedle korespondencji z Neapolu z dnia 12 bm. do Journal des Débats, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy stronnictwo umiarkowane przy nadchodzących wyborach miejskich będzie górą. Puszczone w obieg przez stronnictwo rzeczony spisy kandydatów nie różnią się wielce od spisów umiarkowanych burbonistów. Stronnictwo ruchu obecnie mały wpływ wywiera.

O pojmanym przez brygantów Anglika, nie ma dotąd żadnych nowszych wieści. Bryganci, którzy zaś otrzymali już 250,000 fr., trzymają go spokojnie, dopóki cała przez nich żądana suma wypłaconą nie będzie. Tymczasem nic mu się złego nie stało wbrew ich szlachetnemu obyczajowi, wedle którego dla przedsięgo dostania pieniędzy obrzynają jeńcom nosy i uszy w pewnych przestankach. W prowincji Salerno oddawano się brygantom jako rzemiosłu. Właściwi bryganci byli jedno robotnikami wielkiego towarzystwa przemysłowego, które im płaciło trzecią część „zarobku“ i dawało utrzymanie obfite. Towarzystwo to ma swe biura i prowadzi regularnie księgi.

Dnia 6 lipca napadło ósmiu w dubeltówki uzbrojonych brygantów na trzy wozy pocztowe, wiozące podróżnych z Civitavecchii do Nunziatella, zamiarem udania się ztąd koleją do Florencji. Cztery konie pierwszego i drugiego wozu postrzelono, a podróżni w pierwszym wozie rzucili się byli już na ziemię, gdy odważny członek straży finansowej Mazzetti wyskoczył z ostatniego i pierś jednego z opryszków kulą przeszył. Czterech jego kolegów porwał natychmiast zabitego, reszta napadła na żołnierza, nie zdołali go jednakże ująć, bo ustawicznie strzelał. Poczytli oni korzystali z chwili, by ująć do Nunziatelli, co i ich obrońcy szczęśliwie się udało.

Sprzedane dotąd dobra narodowe poszły w przecięciu o jedną trzecią wyżej ceny szacunkowej. Dochody celne przyniosły w miesiącu czerwcu 600,000 fr. więcej niż w odpowiednim miesiącu roku zeszłego. Profesora Gasparini, znanego i za granicą botanika, obrano na następne trzy lata rektorem wszechniczy w Neapolu.

Ostatnie wiadomości.

Z Altony telegrafują, że dziś rano aresztowano tamże na rozkaz pruskiego naczelnego dowództwa redaktora Schl. Hols. Ztg. p. Maya i wraz z wszelkimi jego papierami powieziono go drogą żelazną kilofską na północ. Gazeta przecież będzie wychodzić dalej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 lipca. Po onegdajszej burzy powietrze mało co się ochłodziło, jakkolwiek i wczoraj spadł orzeźwiający deszczyk. Dziś znowu mamy skwar nieznośny, co dla sprząających pszenicę gospodarzy zapewne nie jest miłym, dla nas przecież mieszczan rzeczą bardzo dokuczliwą. Rzecz można, że pewne odstępnie opanołoby mieszkańców Poznania; każdy rozczarowany, omdlewający od gorąca, wtedy tylko czuje się swobodnie, gdy go wietrzyk owionie, lub gdy się zanurzy w wodzie. To też łazienki formalnie obleżone, a wieczorem ogrody publiczne przepelnione.

Znaczenie szlachty angielskiej zależy od jej posiadłości a nie od rodowodu. Potomkowie podupadłych domów nie znaczą, a świeży kreowany baronci lub lordowie jeśli posiadają majątek ziemski, przychodzą do powagi i znaczenia. Świeży tego przykład jest w zmarłym teraz potomku króla Alfreda Wgo. W kolonii Nowej południowej Walii umarł inspektor policyjny nazwiskiem Pottinger. Starożytnością rodów przewyższał on wszystkich parów połączonego Królestwa, ale że jak Anglicy mówią, „ucho jego imienia“ nie było ze złota, przeto niedbano o niego wcale. Ojciec jeszcze jego był generałem w służbie kompanii indyjskiej a w r. 1840 podpisał traktat z Chinami i otrzymał tytuł baroneta, ale synowi swemu nie zostawił majątku ani też nie postarał się dla niego o urząd lub sinekurę. Wiedzianno jednak, że Pottinger pochodził w prostej linii od Egberta pierwszego króla rodu saskiego, a dziada Alfreda Wgo. Wielu Pottingerów odznaczało się różnymi czasami w dziejach Anglii, ale kiedy ostatni z nich znalazł się bez majątku, nie mu nie pomogło arystokratyczne jego pochodzenie. Arystokracja angielska trzyma się nie rodem lecz majątkiem, a majątku tego strzegą majoraty. Kto nie posiada ziemi, ten nieurataje imienia historycznego. Legitymizm angielski nie jest innym, dlatego dynastje zmieniały się tam, a mylnie sądzi ten co mniema, że w Anglii szanują imiona historyczne, i że tablice genealogiczne coś znaczą, jeśli nie są rozwieszone w dostatnym zamku.

Statystyka klasztorów w Galicyi. W Galicyi liczą 84 klasztorów męzkich i zgromadzeń; w nich 699 księży, kleryków i laików; a klasztorów żeńskich 22, w nich 423 zakonnic. Z tego w samej byłej Rzplitej Krakowskiej klasztorów męzkich 15; w nich 167 zakonników; klasztorów żeńskich 12, w nich 252 zakonnic. Klasztorzy męskie: Augustyanów, 1 klasztor (Kraków), zakonników 9. Bernardynów, klasztorów 15 (Lwów, Sokal, Krystynopol, Leśniów, Brzeżany, Gwoździec, Zbaraż, Sambor, Rzeszów, Leżajsk, Przeworsk, Tarnów, Kalwarya, Alwernia i Kraków), w nich 86 księży, 12 kleryków, 30 laików. Cystersów, klasztorów 2 (w Szczercu w Sandeckiem założony w r. 1244 i w Mogile), zakonników 23. Dominikanów, klasztorów 12 (Lwów, Żółkiew, Podkamień, Bohorodczany, Jezupol, Potok, Tysmienica, Czortków, Jarosław, Dzików, Borki, Kraków), w nich księży, kleryków i laików 82. Kamedulów, klasztor 1 (Kraków), zakonników 14. Kapucynów, klasztorów 6 (Olesko, Kutkierz, Krosno, Sędziszów, Rozwadów, Kraków), księży, kleryków i laików 36. Karmelitów, klasztorów 7 (Lwów, Bohuszwice, Rozdał, Sądziłowice, Pilsno, Kraków, Czerna), w nich księży, kleryków i laików 54. Lateranenski klasztor 1 (w Krakowie), zakonników 15. Miłosiernych braci, klasztorów 2 (Kraków, Zebrydowice), zakonników 13. Minorytów, klasztorów 8 (Lwów, Horyniec, Halicz, klasztor założony w r. 1238 przez Bolesława Wstydlwego; Przemyśl, klasztor założony w r. 1234; Sanok, klasztor założony w r. 1377; Kalwarya, Krosno, Kraków), w nich księży, kleryków i laików 57. Paulinów, klasztor 1 (Kraków), zakonników 4. Pijarystów, zgromadzenie w Krakowie, 1 ksiądz. Reformatorów, klasztorów 5 (Rawa, Wieliczka, Zakliczyna, Kęty, Kraków), w nich księży, kleryków i laików 41. Rekolektów, klasztorów 3 (Bicz, Jarosław, Sądowa Wisznia), w nich księży 12, laików 8. Zgromadzeń Jezuitów jest w Galicyi 5 (we Lwowie, w Tarnopolu, w Starejwsi, w Łancucie i w Sączu), wszystkich księży 50, kleryków 46, laików 23; razem 669; Bazylianów, klasztorów 14, jako to: we Lwowie, założony r. 1292,

w Hoszowie, w Buczacu, w Pohonii, w Krasnopuszczu, w Złoczowie, w Podhorcach założony w r. 1180, w Ulaszkowcach, w Żółkwi, w Krechowie, w Krystyanopolu, w Drohobyczu, w Ławrowie, w Dobromilu, w nich księży, kleryków i laików 81.

Flota angielska, rachując i rzeczne parowce, składa się z 21,573 okrętów co razem stanowi 5,208,468 beczek, z załogą 195,756 głów. Szwedzka flota handlowa w ciągu 20 lat zwiększyła się o 2112 statków na 3236.

Wiadomości literackie.

* Niedawno temu wyszły w Lipsku pierwsze dwa numery, spóźnione „z powodu niespodzianie zaszytych przeszkód“ Bibliografii Polskiej za miesiąc styczeń i luty br. Jest to „Wykaz wszelakich nowości literatury i sztuki polskiej, oraz obcych z nią związek mających a wychodzących tak w kraju jak i za granicą“. Redakcja obiecuje, że odtąd pismo to wychodzić będzie regularnie i że starać się będzie o pomieszczenie wszelkich nowości zaraz po ich wyjściu z druku w wykazie.

W Przemysłu w Galicyi zamierza wydawać od 15 sierpnia rb. p. Kazimierz Józef Turowski dwutygodnik powszechny pod nazwą: Prawda. Pismo to będzie zamieszczało według nadesłanego nam programu: „Rozprawy polityczne, ekonomiczno-polityczne, estetyczne i krytyczno-literackie, historyczne, pedagogiczne i psychologiczne; opowiadania historyczne i powieści; rzeczy narodowe, sprawy krajowe; rozprawy o języku ojczystym; wiadomości literackie, artystyczne, przemysłowe itd.; poezje: rozprawy gospodarskie i techniczno-gospodarskie, więc i techniki domowa; na ostatek kronikę najważniejszych już sprawdzonych wypadków z uplynionego pół miesiąca.“ Prawda ma wychodzić co 15 i 30 każdego miesiąca przynajmniej w dwóch arkuszach. Zczywmy jej powodzenia.

Dr. Stanisław Janikowski w Warszawie, zebrał jak się dowiaduje Gaz. War. notaty do dzieł szpitali i zakładów dobroczynnych w ogólności, w dawnej Polsce.

Ta gazeta donosi, że w podmiernych rękopismach po A. p. Stanisławie Jachowiczu pozostałych znajdują się Obrazy z historii polskiej; dzieło to jak i wszystkie prace znanego przyjaciela dzieci, poświęcone jest młodemu wiekowi.

Przybyli do Poznania dnia 25 lipca.

HOTEL DU NORD. Właśc. dobr. Raszewski z Szczepowic, Koczowski z Trzemeszna, Bienkowska z Smuszewa, panna Haas de Iwani z Berlina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dobr. Treskow z Knyszyna, Gólkowski z Siekierok. HOTEL PARYSKI. Właśc. dobr. Sempolowski z Krowa, Falkowski z Pacholewa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr. Skórzewski z Żerkowa, obyw. Łunyska z Bytąia.

POD CZARNYM ORLEM. Właśc. dobr. dr. Libelt z Czeszoborowski z Wyganowa, Rejewski z Sobiesiernia, akademik z Wrocławia, wł. dobr. Mukulowski z Kotlina, Mielęcki z Ławrowa, Mikorski z Kruhowa, Niegolewski z Niegolewa, rzecznik z Wrześni. HOTEL BERLINSKI. Wł. dobr. Grassmann z Koninka, prok. piwniki z Pempowa, dr. Śniadkowski z Lublina, dzierż. z Wilanowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 25 lipca. Żyto: bez zmiany, na lip. i lip-sierp. 36%, sierp-wrzesień: paźdz. (jesień) 38 1/2, paź-list. 39, list-gru. 39 1/2, tal. pl. wita: bez obrotu, na lip. 13 1/2, sierp. 13 1/2, wrzes. 13 1/2, 13 1/2 tal. pl.

Berlin, 24 lipca. Pszenica: 100 funt. w miejscu 47-48, pl. wedle jakości. Żyto: 82-83 funt. w miejscu 45 3/8, na lip-sierp. 43 1/4-1/2-3/8, sierp-wrzes. 43-42 1/4-3/4, wrzes-paź. 42 1/2-1/4, paź-list. 44 3/4-45, list-gru. 45 1/4-1/2, na odstawa 46 1/2-1/4-47 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. 29-34 tal. pl. 1900 funt. w miejscu 23 1/2-28, na lip. i lip-sier. 24 1/2, wrzes-paź. 24 1/2-3/8, paź-list. 24 1/2-3/8, list-gru. 24, sty-lip. 24 1/2, na odstawa 24 1/2-3/8 tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu tal. pl. Olęj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu, na lip-sierp. 13 1/2, żąd. sier-wrzes. 13 3/4, wrzes-paź. 13 3/8-3/4, paź-list. list-gru. 14-13 1/2-23 3/4, kw-maj 14 1/2-24 tal. pl. Olęj 100 funt. bez beczki 12 3/4 tal. żąd. Okowita: 8000% Tralscu bez beczki 14 1/2-5 1/2, na lip. i lip-sierp. i sierp-wrzes. 14 wrzes-paź. 14 3/8-1/4, paź-list. 14 3/12-1/4, list-gru. 14 3/8-1/4, na wios. 14 11/12-3/4 tal. pl. Wypowiedziano: 10,000 cent. Żyta 600 cent. owsa po 24 1/2 tal.

Table with 4 columns: Wroclaw, 24 lipca. Natargu: pszenka, sgr., sred., and prices for various goods like Pszenica biala, Zyto, Jeczmiem, Owies, Groch.

Rzep: 264-254-250 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 256-246-242 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Żyto: kończy mied, wypow. 1000 cent. funt. na lip. i lip-sier. 38 1/2, żąd. sierp-wrzes. 39 1/2-33 3/4, wrzes-paź. 40 1/2-1/4, paź-list. 41 1/2-41-40 1/2, list-gr. 41 1/4-41, kw-maj 41 1/2-2 tal. pl. Pszenica: na lip. 50 tal. żąd. Jęczmień: 34 1/2 tal. pl. Owies: na lip. i lip-sierp. 37, wrzes-paź. 34 tal. Rzep: na lip. 121 tal. pl. Olęj rzepiowy: bez obrotu, w miejscu 14 1/2, na lip. i lip-sierp. i sierp-wrzes. 14 1/2, żąd. wrzes-paź. 14 1/2, paź-list. 14 1/4, list-gru. 14 1/4, pl., gru-sty. i sty-lip. 14 1/2, kw-maj 14 1/2 tal. pl. Okowita: bez zmiany, wyp. 5000 kw. scy 14 1/2, żąd. na lip. i lip-sier. i sier-wrzes. i wrzes-paź. 14 1/2, 14 1/4, pl., kw-maj 14 tal. żąd.

Obwieszczenie.

Dnia 23 marca r. p. znaleziono w zagajeniu, położonem przy folwarku Trzebiec w powiecie wschowskim, w trzech około siebie wykopanych dołach, w siedmin miechach:

- 48 karabinków dla konnicy i 45 pistoletów, wszystkie perkuszami i prawie wszystkie żelaznymi stęplami do nabijania opatrzone.

Wzywam niniejszem niewiedomego właściciela tej broni, ażeby swe prawo własności najpóźniej w terminie na dzień 19 września 1865, przed po-

przed Ur. Bergmann, radcą sądu powiatowego, w tutejszym lokalu sądowym, w izbie pod No. 15 wyznaczonym wywiódł, w przeciwnym bowiem razie toż prawo swe utraci, a z znalezioną bronią postąpi się tak, jak prawo stanowi. Leszno, dnia 26 czerwca 1865.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I (3563)

Panu nauczycielowi tańca, Kornelluszowi Szozezańskiemu, składają wdzięczni uczniowie uprzejme i najszersze podziękowanie za Jego dokładną naukę, przez którą najniepojętniejsi uczniowie w krótkim czasie nadsposobieni odnieśli korzyści, zwracają zarazem Szanownej Publiczności uwagę na Jego łatwy i przeywyżający sposób uczenia tańca innych nauczycieli. Trzemeszno, dnia 23 lipca 1865. [3753]

W kamienicy mojej na 1 piętrze cztery pokoje i kuchnia od 1 października do wynajęcia. J. N. Leitgeber.

Gorzelań, zdający w swym zawodzie, z dobrmi świadectwami i wolny od wojskowości, nieżonaty, poszukuje miejsca. Dowiedzieć się można w ekpedcyi Dziennika Poznańskiego. [3754]

Folwark, pomiędzy żwirówką gnieźnieńsko-trzemeszyską, z obszernymi budynkami, 240 mórg areatu, z inwentarzem żywym i martwym, jest z wolnej ręki do sprzedania. Połowa pretium kupna pozostałe na gruncie. Bliższych warunków można się dowiedzieć u

Gerharda Nawrowskiego (3755) w Gnieźnie.

Pomieszkanie w suterynie, składające się z 6 pokoi, 2 kuchni i piwnicy, kwalifikujące się na restauracyę lub inny proceder, jest w moim nowo wystawionym budynku w Gnieźnie, vis a vis gimnazjum, każdego czasu do wydzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami. (3733)

S. Bonowski.

Szanownej publiczności mam zaszczyt donieść uprzejmie, że będąc w podróży, wstrzymam się 14 dni w Kostrzynie, gdzie mój zakład fotograficzny w tamtejszej cukierni rozpoczne. Upraszam uniżenie o łaskawe względy i nadmieniam, że powierzone mi prace skoro i przy miernych cenach wykonam.

Maksymilian Rappolt, (3731) fotograf z Berlina.

Mając zamiar zaprzestać trudnienia się krawiectwem, przedsięwziąłem zakład mój gotowej garderoby, jako i znacznego zapasu sukna i różnych innych towarów z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami odstąpić. Osoby, mające chęć wnijsia w układy, zechcą zgłosić się u właściciela S. Bonowskiego. (3734)

Cukiernia Raschkego.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że objąłem cukiernią położoną przy narożniku ul. Szerokiej i Garbar, naprzeciw hotelu paryskiego. Będę się jak najmocniej o to starał, aby dobrać ciastami i napojami, jak niemniej gościnnem i szybkim usłużeniem zadość uczynić wymaganiom.

Polecając się Szanownej Publiczności uniżenie ku wygotowywaniu tort, baumkuchów, piramid, kolorowych półmisków i innych wyrobów cukierniczych, piszę się z szacunkiem uniżony

Poznań, w lipcu 1865. Gustaw Raschke.

Akademik, Polak, szuka miejsca za gubernera przez sierpień i wrzesień. Bliższe wiad. udz. księg. Zupańskiego. (3752)

Sprzedaję dobrowolna w Sremle w Rynku pod No. 192 położona kamienica, jako też dwa domy, w ul. Poznańskiej i Zbrojowej, z ogrodem, także i ogród 8 mórg i rola 19 mórg wynosząca, będą w dniu 3 września r. b. po południu o godzinie 3 w domu pod No. 192 przez licytację najwięcej dającymu sprzedane. [3750]

Kto zacznie używać Hoffa wysokoku słodowego, jest ze skutków zadowolony, i używa go nadal, czego następujące pisma przesłane nadwornemu dostawiaczowi Janowi Hoff w Berlinie, Nowa ul. Wilhelmowska 1, dowodzą.

Drezenko, 30 stycznia 1865. „Upraszam o natychmiastową przesyłkę itd., abym nie był zmuszonym, przerwać kuracyę, gdyż kaszel znacznie ustał.“ Rentzell.

Berlin, 1 lutego 1865. „Upraszam Pana o przesyłkę 6 butelek wybornego piwa jego.“ Matylda Helldorff,

(3745) Schwedterstrasse 262, I piętro, u pana majora Helldorff. Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner, Rynek 91. skład uboczny u H. Dietza, ul. Wilhelmowska 26.

Poszukuje się urzędnika gosp. ożego. Bliższa wiadomość w eskp. goż pisma.

Józef Strauchmann

fabrykant pieców w Srocie poleca Szanownej publiczności podług najnowszych wzorów (modeli) piec cennie angielskie. Wykonawcy boby na czas, a rzetelne ceny zańwiania.

Sikawki do tuszowania, do og. do ognia, są w różnych gatunkach pasie i (takowe sprzedają się po umiarkowanych w fabryce

J. Krysiwicz, Garbary No. 10, przy Czarnej

Zyto proboszczowskie do siewu.

Zaraz po żniwach spodziewam brać prawdziwe proboszczowskie zyto i pszenicę do siewu na które przyjmuję zlecenia. Cennik niższe. Juliusz Brehm (3586) w Szczecinie.

Nasienie rzepy ścierniskowej funt po 15 sgr. poleca A. Niessing w Lesznie.

Najprzebieżniejszą oliwę do potraw poleca (3748) Izidor Appel, obok Dominiu Ołowo pod Dolską na sprzedaż 20 szt. dobrych robotników i 6 szt. żrebców.

Large table with multiple columns showing exchange rates and prices for various goods in Berlin and Wroclaw. Columns include 'KURS GIEŁDY W BERLINIE', 'KURS GIEŁDY W WROCLAWIU', and various commodity prices.